

Waclaw Zimpel – Lines (2016)

Written by bluesever
Friday, 20 April 2018 13:59 -

Waclaw Zimpel – Lines (2016)



1. *Alupa - Pappa* 10:20 2. *Breathing Etude* 08:02 3. *Deo Gratias* 02:59 4. *Lines* 06:03 5. *Five Clarinets* 04:29 6. *Tak, Picture* 07:50 Waclaw Zimpel - Clarinet, Alto Clarinet, Bass Clarinet, Organ, Fender Rhodes, Khaen All composed by Waclaw Zimpel except track 3, composed by Johannes Ockeghem

The Polish clarinetist and composer Waclaw Zimpel has played in numerous bands over the years, including, most recently, his own Waclaw Zimpel Quartet, and the Waclaw Zimpel To Tu Orchestra, with which he released the notable albums *Stone Fog* (2013) and *Nature Moves* (2014) respectively, on the excellent jazz label For Tune. *Lines* is his first solo effort.

“What I had in mind was mostly polyphonic music but I couldn’t see a point in working on this with other players,” says Zimpel. “First of all, I wanted to perform most of the melodic lines on clarinets. I had a very precise vision of how those lines should be composed and it felt very natural to perform all of them by myself. Secondly, this album is mostly written not improvised so I had no problem recording track after track feeling that some of live-performance spontaneity is being lost,” he adds.

Zimpel is something of a scholar. Over the years he’s delved into the musical traditions of India, Japan, and Morocco and researched the roots of improvisation from liturgical music to African trance. With *Lines*, the Polish clarinetist constructs an intricate sonic framework of parallel chords that attain a ritualistic effect by virtue of their varying configuration. He explores the depths of sound by unhinging any linearity in time that might carry a narrative intention in order to unveil new projections of aural space. Different musical environments are suggested, although the opening track, *Alupa – Pappa*, locates the album firmly in the Minimalist camp and sets the tone.

“I think that you can sense this characteristic approach to space and sound is audible on all compositions, despite the fact that they differ between themselves. What might be the main common denominator is the inspiration I drew from the pioneers of American minimalism, like La Monte Young and Terry Riley. Some parts of ‘Lines’ are in a way a paraphrase of their formal ideas from the 60’s and 70’s. I also believe that ‘Deo Gratias’, being a Renaissance canon in its own way, also fits this concept as a prophecy of minimalism composed 500 years earlier,” explains Waclaw.

Notwithstanding the subtly shifting patterns of the album, it would be misleading to think, that Lines is just a modern take on Minimalism, even if the debt to Reich, Riley & co is undeniable, as the title track testifies. Moreover, the philological approach is guaranteed by the use of Hammond organ and fender Rhodes, which appear elsewhere in the album. Zimpel’s take, though, is wider in scope. As he mentions, with Deo Gratias he also looks back at the work of the Flemish 15th century singer, choirmaster, and composer Johannes Ockeghem. Zimpel mimics the density of events in Ockeghem’s polyphonic music, often giving each new voice he introduces throughout the album, something different to say about any melodic or rhythmic idea proposed by another. This is achieved in a remarkably unlabored and seemingly effortless manner. The emphasis is always on the emotional undercurrent that seeps through loops and tones. The organic quality of the sound is mesmerizing in its flow. The rhythmic spell is only eventually broken midway through the closing track Tak Picture, only to resurface briefly before finally grinding to a halt. ---Gianmarco Del Re, fluid-radio.co.uk

Przypomniała mi się anegdota o Johnie Cage’u. Pewnego razu był na przyjęciu i w tle leciała muzyka. Nie zwracał na nią szczególnej uwagi, ale potem wsłuchał się bardziej i spytał gospodarza: „Oh, that’s quite interesting. Who wrote that?”. Zakłopotany gospodarz odpowiedział: „I can’t believe this! You did”. (Zażartował, a ja wybuchłem śmiechem. Ostatecznie wieczór dobiegł końca, a zabawną sytuację wspominam do dziś). Tak bywa z minimal music Cage’a (gdzie czynnik losowości prowadzi do nieprzewidywalnych rezultatów), ale też z amerykańskim minimalizmem – gdzie gęste powtórzenia są tworzywem obiektywnym. To znaczy, że repetycje MOGĄ BYĆ sugestywne, lecz NIE SĄ formą, która skutecznie komunikuje ego kompozytora. Dlatego nie może być mowy o wyraźnym, dystynktywnym głosie jednego artysty, kompozytora, w przypadku takich utworów, jak choćby „Music For 18

Musicans”. Minimalistyczny przewrót polegał głównie na wyzwoleniu z przymusu komplikacji, właściwego akademickiej klasyce, z jej pompacyjnymi historiami i symfonicznym maszywem. Polegał na powrocie do przejrzystości i prostoty – bo przecież w minimalizmie wszystko jest na wierzchu, jak pięknie pokazuje „Canon For Conlon Nancarrow” Jamesa Tenneya. Bierzymy pojedyncze nuty i stopniowo skracamy interwały – czynność powtarzamy, aż powstaje wartki nurt, a potem gładki noise.

O minimalizmie pisało już wielu i pisało lepiej, więc nie traćmy czasu. Pierwszy (!) solowy album Wacława Zimpla zasługuje na coś więcej, niż bycie przypisem do przeszłości. Skoro podobieństwa do Riley'a zasadne są jedynie w przypadku dwóch utworów: otwierającego i zamykającego „Lines”. Organowe płaskowyzę faktycznie mogłyby wyjść spod ręki Amerykanina, sam Zimpel w albumowej notce do określenia tych podobieństw używa słowa „parafraza”. Trzeba przyznać, że to idealne określenie. I tutaj rozpoczyna się magia. Zimpel z pomocą parafraz uklepał sobie solidny grunt pod własną ekspresję, w sposób skuteczny znosząc ten motoryczny obiektywizm. A wszystko za sprawą tytułowych linii.

No tak, linie. Prawdą jest, że „Lines” to album solowy, ale podobnie jak z temperaturą „faktyczną” i „odczuwaną”, słuchając albumu „wyczuwa się” obecność dwóch Wacławów Zimplów. Pierwszy jest konstruktorem podłoża, czyli muzykiem używającym stylistyki minimalizmu. Dla tej postaci najistotniejsze są linie ściśle splecione, uzyskujące konkretny wymiar i twardość. Mówimy o muzyku, który ułożył wszystkie partie organów Hammonda, Fender Rhodesa i dodał ozdobniki instrumentem o nazwie khaen (w utworze tytułowym). Oraz sprawił, że wszystko trzyma się kupy. Drugi Zimpel to znajomy klarncista, preferujący linie rozplecione, wolne, przelatujące ponad naszymi głowami. To autor prawie ambientowego „Breathing Etude”, małych polifonii w „Five Clarinets” i płaczliwych zadęć w drugiej połowie „Alupa-Pappa”. Nasza para sobowtórów spotyka się w centralnym punkcie albumu, czyli w „Deo Gratias”, reinterpretacji renesansowego kanonu, za sprawą swojej konstrukcji jednocześnie splecionego i lotnego.

Na polifonię w muzyce Zimpla zanosilo się już od dłuższego czasu. Na przykład pomysł realizowany w „Five Clarinets” – pięć przeplatających się klarinetowych linii melodycznych – jest rozwinięciem outa z „Luljety Leshanaku (part II)”, z albumu „Kot (czy też kotka?)” Ola Walickiego. A był to rok 2014, gdy Wacław Zimpel grał u boku Walickiego na klarinetach i harmonium, popisując się chwytającymi za serce solówkami. Na „Lines” ekspresja budowana jest zgoła inaczej. Z pomocą skomponowanych pasażów, nie improwizacji, co uwydatnia głęboki ład i harmonię muzyki, która jest wpięrow pomyślana, a dopiero później zagrana. I gdy dźwięki w ostatnim „Tak, Picture” zanikają w sposób, który mógłby być preludium do pierwszego „Alupa-Pappa”, co sugeruje nie tylko konstrukcję klamrową, ale i efekt nieskończonej pętli, staje się jasne, że „Lines” to album kompletny, co w moim rozumieniu oznacza: wolny od zmarnowanych sekund. Świetna passa Wacława Zimpla trwa w najlepsze. ---Michał Pudło,

Waclaw Zimpel – Lines (2016)

Written by bluesever
Friday, 20 April 2018 13:59 -

polish-jazz.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)